Rok XI. Nr. 288 — Sosnowiec, wtorek 20 października 1936 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Centralna 1a. Tel. Redakcji i Administracji 6.23.80

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.13

Walka z nieuzasadnioną zwyżką cen

Doniosły okólnik prem. Składkowskiego — Spekulanci do Berezy!

WARSZAWA, 19. 10. Pan Prezes Rady Ministrów, wydał w charakterze ministra spraw wenętrznych do pp. wojewodów, prezydentów miast i starostów, okólnik, w sprawie walki z drożyzną. Dobroczynna dla całości gospodarstwa społecznego zwyżka cen zboża, wykorzystana została bowiem przez elementy spekulacyjne jako pretekst do wywołania niczym nieuzasadnionej fali drożyzny.

Krótkowzroczne wykorzystywanie tego przez podnoszenie cen artykułów pierwszej potrzeby będzie — w myśl okólnika — karane bezlitośnie. W myśl tego okólnika pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie, oraz podległy im personel mają poświęcić 1 gdzinę czasu dziennie na osobiste kontrolowanie cen artykułów powszedniego użytku i walkę z drożyzną w terenie.

Wszystkie władze administracji ogólnej i podległe im organa mają również podjąć bezlitosną walkę ze zwyżką cen. Nazwiska nieuczciwych spekulantów winny być ogłaszane w dziennikach dla napiętnowania ich jako szkodników społecznych.

Wszelkie ulgi natury administracyjnej mają być dla nieuczciwych spekulantów wstrzymane.

P. premier wzywa p. wojewodów do nadsyłania w terminie do 25 bm. lub wcześniej umotywowanych wykazów nazwisk winnych zwyżce cen, którzy odsyłani będą do Berezy.

W końcu okólnika p. premier ostrzega władze administracyjne, że za ujemne wyniki w walce ze spekulacją zostaną w stosunku do nich natychmiast wyciągnięte służbowe konsekwencje.

Doraźne kary

W WYNIKU LUSTRACJI P. PREMIERA.

WARSZAWA, 20. 10. Wczoraj rano Prezes Rady Ministrów Sławoj-Składkowski w towarzystwie komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę Jaroszewicza, dyrektora biura aprowizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i kierownika oddziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu, zwiedził szereg hal targowych, sklepów spożywczych i składów węgla, dla zbadania cen artykułów pierwszej potrzeby. Z powodu stwierdzenia w barze przy placu Trzech Krzyży, braku cen w oknach wystawowych a nawet braku cenników i w wielu wypadkach wyższych cenników od obwiązujących względnie fałszywych oznaczeń cen produktów i nieporządków, zostali przeniesieni z Warszawy na prowincję z dniem dzisiejszym starosta grodzki śródmiejsko-warszawski, kierownik XIII komisarjatu PP. i miejscowy dzielnicowy. Poza tym ukarani zostali zarządca bazaru za tolerowanie niechlujstwa grzywną w wysokości 500 zł. oraz dozorca tego bazaru za nieporządek i brudu z tym, że jeden z nich został z miejsca osadzony w areszcie na przeciąg dni 14 za oczywiste wprowadzanie władzy w błąd.

W wyniku lustracji zostali ukarani grzywnami w wysokości 500 zł. za zamianą na 14 dni aresztu: 5 właścicieli jatek, właściciel sklepu z mięsem i właściciel sklepu spożywczego.

W halach targowych przy placu Żelaznej Bramy, p. Premier stwierdził czystość i ujawnienie cen na należytym poziomie i w sposób zgodny z zarządzeniem, z wyjątkiem jednej jatki, której właściciel za wywieszenie starego cennika z wyższymi cenami został ukarany grzywną w wysokości 500 zł.. z zamianą na 15 dni aresztu. P. premier udzielił pochwały miejscowemu dzielnicowemu i przyznał mu nagrodę w wysokości 150 zł. Poza tym p. Premier przekazał prezydentowi miasta Warszawy 300 zł. do podziału między dozorców miejskich utrzymujących czystość w halach przy placu Żelaznej Bramy.

Ohydne morderstwo

w Skarżysku

SKARŻYSKO, 19. 10. Ubiegłej nocy dokonano tu morderstwa na osobie Leontyny Michalskiej, matki doktora zatrudnionego w państwowej fabryce amunicji. Gdy we wczesnych godzinach rannych wnuczka Michalskiej weszła do sypialni babki, znalazła staruszkę martwą ze śladami uderzenia tępym narzędziem w głowę.

Zaalarmowana policja nie natrafiła na żaden ślad włamania, stwierdzono jedynie brak kasetki, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych w gotówce oraz biżuteria.

Sekcja zwłok wykazała, iż przyczyną zgonu zdrowej zupełnie staruszki uderzenie w głowę.

Policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawców morderstwa.

O zespolenie żywotnych sił Narodu

Uchwały zjazda „Zarzewia"

LWÓW, 19. 10. Odbyło się tu doroczne zgromadzenie „Zarzewia" lwowskiego pod przewodnictwem dr. Helczyńskiego, prezesa Najw. Tryb. Adm. Referat ideowy wygłosił prof. Eugenjusz Romer.

W uchwalonej jednogłośnie rezolucji powiedziane jest m. in.

Przyszedł już najwyższy czas, by rozpocząć zapowiedziane przez Naczelnego Wodza wielkie dzieło ideowej i politycznej organizacji Narodu polskiego przez zespolenie wszystkich jego czynnych i żywotnych sił, a zwłaszcza szerokich rzesz ludu polskiego do istotnej współpracy i współodpowiedzialności za losy Państwa i Narodu polskiego. Budujmy Naród od dołu, znając jego siły i wierząc w jego poczucie realizmu o odpowiedzialności.

Rezolucja kończy się apelem do właściwych czynników o jak najszybsze zrealizowanie tego dzieła i domaganiem się powołania „Rady Pokoju Narodowego", do której weszliby wszyscy dotychczasowi premjerzy.

Huragan szalał nad Europą

Zwalone domy, zniszczone przewody telefoniczne i telegraficzne

WARSZAWA, 20. 10. Wczoraj popołudniu nad Warszawą i okolicą rozszalała się niezwykle silna wichura. Chwilami szybkość wiatru dochodziła do 100 km. na godzinę. Na szczęście, wichura nie wyrządziła w mieście większych szkód. Wypadków z ludźmi nie było. Wichura powyrywała tylko w kilkunastu miejscach słupy i połamała drzewa, szczególnie na przedmieściach. Z okolic Warszawy nadeszły również meldunki o znacznych szkodash wyrządzonych przez huragan

Również donoszą o szkodach, wyrządzonych przez wichurę w województwie kieleckim.

Morze Bałtyckie jest nadal silnie wzburzone. Wprawdzie już nieco zmalała wichura, ale utrzymuje się porywisty wiatr zachodni, który niesie masy chmur deszczowych, a przy tym powoduje stan burzowy na morzu. O wyjeździe na połowy rybaków nie ma mowy.

Nad Szkocją i Północną Anglią szaleje również niezwykle gwałtowna burza. W wielu miejscowościach połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane. Znaczna liczba okrętów znajduje się w trudnej sytuacji. Otrzymano sygały SOS.

Podczas szalejącej od kilkunastu godzin burzy zatonął w Toronto parowiec - pogłębiarka. Cała załoga złożona z 20-tu Kanadyjczyków, zdołała opuścić statek w łodziach ratunkowych. Wszyscy członkowie załogi z wyjątkiem 8-miu, których uratował inny parowiec, nie zdołali dopłynąć do brzegu i zatonęli. W liczbie ofiar katastrofy znajduje się 1 kobieta.

Burza, szalejąca nad Danią od soboty, wyrządziła wielkie szkody. Na wyspie Moelm zawalił się dom. W wielu miejscach zostały uszkodzone tamy. W miejscowości Hoejer wszystkie ulice w pobliżu portu znajdują się pod wodą. W wielu miejscowościach uszkodzone są połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Niesłychanie silne wiatry i burza szalejąca nad całym wybrzeżem niemieckim wpędziła olbrzymie masy wody do ujścia Elby, której poziom w tym miejscu podniósł się tak znacznie, że cała dzielnica portowa została zalana. Komunikacja na ulicach, położonych w pobliżu portu odbywa się na łodziach.

Podczas burzy siłą wiatru został zrzucony z nasypu pociąg wąskotorowy linii Bergen-Altenkirchen. 7 osób odniosło rany.

Katastrofalne zderzenie

autobusu z pociągiem

LIEGE, 19. 10. W miejscowości Boncelles o 11 km. od Liege zderzył się autobus z pociągiem motorowym. Autobus został strzaskany, a z pośród 25 pasażerów 17 odniosło ciężkie rany. Stan rannych jest bardzo poważny.

KRWAWE ŻNIWO

rozruchów w Bombayu

LONDYN, 19. 10. Mimo interwencji wojsk angielskich walki religijne między hindusami a muzułmanami w Bombaju trwają w dalszym ciągu i wczoraj rozszerzyły się na dalsze dzielnice miasta.

Według oficjalnych danych, do wczoraj wieczora podczas zaburzeń religijnych zginęło 50 ludzi, a 490 jest rannych.

Hindusi i muzułmanie splądrowali kilkadziesiąt sklepów i magazynów swoich przeciwników. Grupa hindusów usiłowała podpalić meczet, jednak muzułmanie zdołali ogień ugasić i napastników odeprzeć. Mahometańscy fanatycy spalili w ciągu soboty i niedzieli trzy świątynie hinduskie.

Wczoraj aresztowano 300 uczestników awantur. Kilkudziesięciu aresztowanych na rozkaz gubernatora angielskiego ukarano publiczną chłostą.

Wojska rządowe

stawiają zaciekły opór

BURGOS, 19. 10. Główna kwatera wojsk powstańczych donosi, że wojska płk. Barrona zajęły wczoraj wieczorem miejscowość Illescas na północ od Toledo. Wojska powstańcze przed zajęciem miasta dokonały ruchu okrążającego. Wojska rządowe stawiały bardzo silny opór, walcząc nawet na przedmieściach. Przednie straże gen. Vareia znajdują się w odległości 27 km. od Madrytu. Oddziały kawalerii płk. Monasteiro doszły do Pantoja La Alameda dela Sagra i znajdują się w odległości 14 km. od Aranjuezu.

Według wiadomości z Oviedo straty górników asturyjskich, którzy oblegali miasto, były bardzo znaczne w czasie ostatnich walk. Obliczają je na przeszło 4000 zabitych.

Trzęsienie ziemi

w Wenecji

RZYM, 19. 10. Włochy nawiedzione zostały przez trzęsienie ziemi. Liczne wstrząsy odczuto najdotkliwiej w prowincji weneckiej. Trzęsienie trwało 10 sekund. W gminie Sacile runęło kilka domów. 15 osób zostało zabitych a kilka odniosło rany. W okolicy Pordenone ofiarą trzęsienia ziemi padło 6 osób.

Po kilku godzinach odczuto nowe wstrząsy ziemi. Szczególnie silnie dały się one odczuć w Udine i Belluno. W prowincji Belluno zniszczeniu uległo przeszło 150 domów.

Na szpaltach pism

„Berliner Tageblatt" zamieścił sensacyjną korespondencję ze stolicy Polski na temat planów obozu rządzącego w Polsce.

Budowa organizacyjna i program polityczny przyszłego obozu rządowego w Polsce mają być, według słów korespondencji, całkowicie gotowe. Nowy obóz ma być oparty na idei wodzostwa z wprowadzeniem ustroju korporacyjnego.

W stosunku do obywateli polskich ma być w programie obozu przeprowadzone zróżniczkowanie. Pierwsze miejsce zajmować będą Polacy, dalej mniejszości narodowe słowiańskie, a potem Niemcy i Żydzi. Na czele obozu stać będzie wódz — w osobie gen. Rydza-Śmigłego.

Po przeprowadzeniu organizacji obozu, przeprowadzone będą nowe wybory do Sejmu i Senatu na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Powołanie do życia nowego obozu rządowego sprowadzi konieczność zmiany rządu. Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu" twierdzi, że obecny ambasador Polski w Berlinie, Lipski, przewidziany jest jako kandydat na ministra rolnictwa.

Ambasador Lipski w czasie pobytu w Niemczech zapoznał się z programem rolnym w Niemczech, wykonywanym przez min. Darrego i z zasadą niepodzielności zagród chłopskich.

—::—

Z KRAJU

PIJAŃSTWO NA PODHALU.

Wprowadzenie przez monopol spirytusowy małych flaszeczek z wódką i spirytusem, zawierających 1/10 litra, spowodowało wielki wzrost pijaństwa wśród ludności Podhala. Nadmierna konsumcja alkoholu wywołała zaniepokojenie miejscowych czynników obywatelskich.

Rada Powiatowa w Nowym Targu uchwaliła jednogłośnie zwrócić się do kompetentnych władz z prośbą, ażeby na terenie Podhala zabroniono sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego w naczyniach mniejszych, jak pół litra.

NOWE ŹRÓDŁA NAFTOWE.

Tegoroczne poszukiwania geologiczne dały bardzo bogate rezultaty w dziedzinie ujawnienia nowych źródeł nafty. W okręgu drohobyckim natrafiono na bogate źródła nafty na terenie gmin Czarna i Lipie. W miejscowościach tych rozpoczęto już wiercenie 12 nowych szybów.

——ssss——

Rozmaitości

SKĄD SIĘ WZIĘŁO SŁOWO „SNOB".

Słowo „snob" i „snobizm" jest pochodzenia angielskiego. Rodowód tego wyrażenia nie jest dość skomplikowany, a pojęcie, które dziś określa ten wyraz, nieco odmienne, niż w pierwszym okresie wytworzenia tego słowa. Słowo „snob" powstało ze skrótu dwóch wyrazów łacińskich a mianowicie „sine nobilate", co znaczy bez szlachectwa. Były to notatki rektorów uniwersytetów angielskich, a zwłaszcza oxfordzkiego, w których określali studentów pochodzenia nieszlacheckiego. Zazwyczaj te krótkie notatki ujęte były w skrócie: „S. nob", z czego następnie powstał „snob". Jak wiadomo „snob" oznacza dziś pyszałkowatego parweniusza lgnącego do wyższych sfer, któremu imponują bogactwa, elegancja i stosunki towarzyskie.

——ıııııı——

Para „pajęczarzy"

W RĘKACH POLICJI.

Policja zatrzymała Zygfryda Kusińskiego bez stałego miejsca zamieszkania i jego kochankę Henrykę Jakubowską, również bez stałego miejsca zamieszkania.

Zatrzymana para podejrzana jest o kradzież bielizny ze strychu na szkodę Teofila Trybulskiego (Wiejska 44), Marii Drążek (Sosnowiec, ul. Stara) i Cnaii Klajman z Sosnowca.

Jakubowską i Kamińskiego przekazano sądowi grodzkiemu w Sosnowcu.

Jak za króla Cwieczka

Obrazki z naszych dróg

W bardzo krótkich odstępach czasu notują kroniki wypadków katastrofy samochodowe. Rubryka tych wypadków o tragicznym finale zgonów i okaleczeń, jest jakby stała. Ostatnio znów stwierdziła katastrofę, której ofiarą padł dyrektor departamentu ministerstwa komunikacji p. Siła - Nowiński wraz z szoferem, prowadzącym samochód.

I stale powtarza się w tych katastrofach jedna i ta sama przyczyna; na naszych drogach publicznych, na gościńcach, łączących miasta, panuje dowolność; tu każdy ma prawo zachowywać się, jak mu się żywnie podoba; przepisy, regulujące ruch na naszych szosach,

wiodą żywot iście papierowy,

gdy w nich ustalono, że jechać wolno tylko po prawej stronie jezdni — to właśnie jazda po stronie lewej należy do tradycji, której nie sposób wyrugować, gdy wałęsanie się cyklistów zygzakową linią po szosie jest zabronione, to do szyku należy, aby właśnie tak jechać...

Wystarczy przebyć kilkanaście kilometrów gościńcem, aby przekonać się, że zasada „jak kto chce" święci tu smutne triumfy.

Jedzie ze swej wsi chłop na targ do miasteczka. Wóz naładowany po brzegi, a na tym ładunku wygodnie rozciągnięty woźnica zaaplikował sobie słodką drzemkę... Konie, słusznym zresztą instynktem samozachowawczym wiedzione, zbaczają z prawego krańca gościńca i

walą na środek jezdni...

Albo: na wozie mieści się cała rodzina: chłop, kobieta, dzieciska. Chłop i dzieci wygodnie spoczywają w wymoszczonym słomą wnętrzu wozu, a z parą koni mozoli się baba... Konie wiejskie, nieprzywykłe do innych dróg jak tylko polne, konie narowiste i płochliwe dostają paroksyzmów nerwowych na widok samochodu, a już wpadają w atak szału na ryk trąbki. No i katastrofa gotowa... Szofer czyni nadludzkie wysiłki, aby wyminąć taki pojazd, ale często z tym tylko skutkiem, że znajdują się w rowie —

ze strzaskanym samochodem

i pogruchotanymi kośćmi...

Albo inny, jakże częsty i znamienny na naszych gościńcach objaw! Jest piękne niedzielne popołudnie i z sąsiadujących z szosą wiosek wylegają starzy i młodzi. Gdzież to przyjemniej urządzać harce i wyścigi młodzieży wiejskiej, niż w poprzek szosy? Gdzież milej rajcować babom, jeśli nie na samym środku gościńca? a że wtedy suną drogą auta — cóż to kogo obchodzi? Gościniec jest przecież najwygodniejszym punktem zbornym do plotkowania, do flirtu, do zabawy...

Tak wygląda niestety rzeczywistość. Tego, co Niemcy nazwali „Strassendisciplin" — dyscyplina drogowa — u nas nie ma, jest to zgoła nam obce pojęcie.

Za tę obcość i nieznajomość płacimy — krwią. Płacimy zdruzgotanymi samochodami, porozbijanymi furmankami i — śmiercią, okaleczeniami, łzami wdowimi i sierocymi.

Kogóż winić- Oczywiście tych, którzy wciąż jeszcze nie zdają sobie sprawy z ewolucji, jaką arterie komunikacyjne przebyły w wieku samochodu. Tych, którzy gościniec publiczny wciąż traktują

jak za króla Ćwieczka.

Ależ czyż można usprawiedlić tych, których zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwiem? Czyż nie jesteśmy świadkami, że traktują oni wykroczenia drogowe ze zbyt wielką wyrozumiałością? Że bagatelizują skargi, a nawet wprost doniesienia w konkretnych wypadkach? Że stosują kary nieproporcjonalnie niskie i bynajmniej nie wywierające wpływu odstraszającego?

Mówimy wciąż o motoryzacji. Traktujemy to zagadnienie tylko z dwóch punktów widzenia: by nawierzchnia dróg się unowocześniły i by było jak najwięcej samochodów w kraju. Ale trzeci warunek: by na drogach publicznych można było bezpiecznie jeździć, by

istniały specjalne organy,

czuwające nad tym, dotychczas nie jest uwzględniony... Musimy mieć policję drogową, musimy usunąć ten chaos, jaki się wciąż jeszcze panoszy, i nie tylko utrudnia komunikację, ale wręcz stanowi groźne podłoże katastrof i nieszczęść.

Motoryzacja — to nie tylko asfaltowa szosa i wielka ilość samochodów, ale również i taki stan na drogach publicznych, że jazda na nich przestaje być... ryzykiem.

Oszust matrymonialny z Sosnowca

schwytany w Kaliszu

Wczoraj podaliśmy wiadomość o poszukiwaniu przez policję oszusta matrymonialnego, który pod pretekstem zawarcia związku małżeńskiego wyłudził

od mieszkanki Sosnowca

p. M. K. kilkaset złotych.

„Narzeczony" ulotnił się w momencie, gdy już goście byli sproszeni na przyjęcie weselne i w kościele zostały załatwione wszelkie formalności.

Oszust dzięki rozesłanemu po całej Polsce rysopisowi został schwytany przez policję w Kaliszu.

Ujęcie zuchwałego oszusta odbyło się w następujących okolicznościach.

Do biura matrymonialnego w Kaliszu przyszedł przed kilku dniami dobrze prezentujący się pan, który podał się za urzędnika pocztowego 8 stopnia służbowego Tadeusza Kawęckiego, prosząc o wskazanie mu

odpowiedniej partji.

Rzekomy urzędnik pocztowy oświadczył, że uzyskał posadę w Kaliszu i nie mając znajomość chciałby się w ten sposób ożenić.

Właścicielowi biura jegomość ów wydał się podejrzanym to też zawiadomił policję.

Zatrzymany Kawęcki okazał się oszustem, którego ofiarą padła mieszkanka Sosnowca panna K.

Kawęcki, który nazywa się właściwie Jan Bieliński, jest znanym

oszustem warszawskim.

W czasie rewizji znaleziono przy Bielińskim 200 zł. i pierścionek zaręczynowy wyłudzone w Sosnowcu.

Zuchwały oszust za swe przestępstwa odpowie obecnie

przed sądem.

Z zachowania się Bielińskiego wnioskować należy, że ofiarami jego niecnego procederu padło wiele młodych panien.

Pociąg roztrzaskał wóz

Karygodne niedbalstwo dróżnika

Na przejeździe kolejowym stacji w Strzemieszyłach wydarzyła się katastrofa, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zakończyła się

pokaleczeniem jednej osoby.

W chwili gdy przez niezamknięty przejazd przejeżdżał wóz należący do J. Kuca ze Strzemieszyc, na którym jechali furman Władysław Sławiarz i Władysław Gaj, od strony Ząbkowic nadjechał pociąg pośpieszny dążący do Maczek.

Nim woźnica zdołał się zorientować lokomotywa wpadła na wóz

rozbijając go w drzazgi.

Cudem prawie furman Sławiarz i koń wyszli z wypadku bez szwanku. Natomiast jadący przypadkowo na furmance Władysław Gaj, który widząc niebezpieczeństwo zeskoczył na ziemię,

został pokaleczony szczątkami potłuczonego wozu.

W czasie dochodzenia ustalono, że wypadek powstał wskutek niedbalstwa dróżnika Ignacego Skorka, który

nie zamknął barjery.

Na rozbitym wozie znajdowało się 6 worków cukru i inne towary kolonialne, wartości 1000 zł. Uległy one zniszczeniu.

Konferencja w starostwie

W SPRAWIE POMOCY ZIMOWEJ.

Pod przewodnictwem p. starosty Boxy odbyła się wczoraj w gmachu starostwa konferencja prezydentów miast Sosnowca Będzina i Dąbrowy.

Na konferencji uzgodniono sprawę akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych, jaka będzie prowadzona na terenie Zagłębia.

Celem dalszego uzgodnienia akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych oraz uzyskania na ten cel odpowiednich kredytów prezydenci miast wyjeżdżają jutro na konferencję do wojewódzkiego Funduszu Pracy w Kielcach.

• • •

Prezydenci miast odbędą również konferencję z p. wojewodą dr. Dziadoszem.

Dziś o godz. 19 w ratuszu na sali Rady Miejskiej odbędzie się organizacyjne posiedzenie obywatelskiego Komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

Kolejność celów

W całej Polsce potworzyły się obecnie Komitety Funduszu Obrony Narodowej. Ze wszystkich stron rozlegają się apele do ofiarności na obronę najwyższego naszego dobra narodowego, to jest na obronę państwa polskiego.

Zgódźmy sie też z tym, że na pierwszym miejscu trzeba postawić sprawę Funduszu Obrony Narodowej i zagadnień z nim związanych; dalej idzie pomoc dla bezrobotnych, na trzecim miejscu postawić wypada sprawę budowy szkół, abyśmy analfabetyzmem nie zadławili państwowego rozwoju Ojczyzny.

I zgódźmy się zaraz, że wobec tych trzech zasadniczych celów wszystkie inne muszą zejść na plan dalszy, bo społeczeństwo jest zbyt biedne, aby mogło wytrzymać nacisk składkomanii na dziesiątki różnych drobnych imprez. Trzeba prze prowadzić bardzo spieszną i bardzo zasadniczą reformę żądań, stawianych ofiarności społecznej. Trzeba mądrze ważyć, co jest ważne dziś a co można przesunąć na jutro. Nie obejdzie się bez likwidacji dziesiątek organizacyj, które ściągają składki ze swych członków a nie wiadomo właściwie po co istnieją. O tych sprawach mogliby coś powiedzieć urzędnicy państwowi, którym z góry na pierwszego strąca się różne składki na różne cele — cele niestety hierarchicznie nieustalone, bo są tam składki na rzeczy ważne, obok pospolitego wyłudzigroszostwa. O tym mogliby także coś powiedzieć kupcy i przemysłowcy, których nachodzą akwizytorzy z ważnistymi poleceniami od „wpływowych“ osób i od których wyłudza się niepotrzebnie setki złotych na ogłoszenia w jakich nikomu niepotrzebnych jednodniówkach czy czasopismach.

Tak wyglądałaby szkicowo ujęta ochrona społeczna nad ofiarnością publiczną. Dalej chodzi o sposób zbiórki na cele hierarchicznie najwyższe. Tutaj trzeba bezwzględnie żądać maksimum ofiarności — ani na Fundusz Obrony Narodowej ani na bezrobotnych nie wolno się ludziom jako tako zamożnym wyłgiwać groszami. Milionów potrzeba, miliony muszą być zebrane. Wysokość składek musi być kwestią moralnej presji całej opinii.

Ale też, powtarzamy, trzeba uwolnić społeczeństwo od płacenia składek i doraźnych datków na cele, choć i pożyteczne, ale nienajważniejsze z punktu widzenia interesów państwa i narodu.

JAKA TO BĘDZIE PRACA

zamiast służby w wojsku

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o obowiązkowej służbie pracy tych, którzy nie odbyli służby wojskowej, oparty jest na zasadniczej przesłance obowiązku obywatelskiego: — praca dla obrony Państwa jest związana nierozłącznie z atrybucjami obywatelskimi Polaka. Kto nie odbył służby w szeregach armii czynnej — ten

w inny sposób

spełnić musi swój obowiązek wobec dzieła obrony narodowej.

Wydaje się, że autorzy dekretu o zastępczej służbie wojskowej bez zarzutu rozwiązali postawione im zadanie. Zastępcza służba wojskowa nie będzie ciężarem dla obywateli, nie obarczy budżetu państwowego nowymi wydatkami, a powiększy nie tylko majątek społeczny, ale przede wszystkim przysporzy krajowi objektów potrzebnych dla lepszego przygotowania Państwa do obrony.

Nie jest bowiem nadmiernym utrudnieniem życia prywatnego młodego (do 30-tu lat życia liczącego) obywatela bezpłatne przepracowanie 30-tu dni w ciągu pięciu lat, po 6 dni w roku. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej powołuje bowiem do służby zastępczej wyłącznie ludzi młodych, przeważnie jeszcze nie obarczonych rodzinami. Jeżeli zważyć, że mężczyzna odbywający normalną służbę wojskową oddaje Państwu

18 miesięcy swego życia,

a potem jeszcze co najmniej kilka lub kilkanaście tygodni, podczas których odbywa okresowe ćwiczenia wojskowe — jasne jest, że ofiara ze strony zwolnionych od służby w szeregach armii czynnej — jest minimalna.

Zrozumiałe, iż w tym stanie rzeczy obywatel, powołany do odbycia służby zastępczej będzie musiał ponieść przynajmniej pewne wydatki na własne wyżywienie w ciągu tego jednego. nie pełnego zresztą nawet tygodnia w roku. Zresztą—nie koniecznie będzie to efektywny wykład pieniężny, bo przecież

żywić się będzie powołany do służby samodzielnie

tylko wtedy, gdy pracę odbywać będzie na terenie gminy, w której zamieszkuje. Oczywiście, że dostarczy mu strawy jego dom rodzinny.

Jeżeli natomiast praca odbywać się będzie — w rzadkich wypadkach — poza terenem gminy, w której stale zamieszkuje — koszta wyżywienia i transportu bierze na siebie skarb publiczny.

Odpadnie również płacenie podatku wojskowego, który obciążał dotąd zwolnionych od odbywania służby wojskowej.

Korzyść dla Panstwa z prac, dokonanych przez odbywających zastępczą służbę wojskową będzie olbrzymia. Cyfry mówią o tym wymownie: — powołani będą zarówno „nadkontyngentowi“, jak i przydzieleni do pospolitego ruszenia w kategorii zdrowotnej „C“ i „D“. Daje to wedle przybliżonych obliczeń

około 700.000 ludzi rocznie,

z których każdy ma przepracować po 6 dni. Nie wszyscy jednak będą powołani równocześnie, nawet na terenie jednej gminy nie wszyscy młodzieńcy jednocześnie odbywać będą pracę przymusową w jednym tygodniu. ale wręcz odwrotnie — gmina tak sobie rozłoży powołania, że tydzień po tygodniu do pracy przychodzić będzie inny oddział, inna grupa wezwanych. Robota będzie mogła być kontynuowana przynajmniej w ciągu miesięcy wiosennych, letnich i jesiennych.

Jaka robota? — nie jest oczywiście zamiarem projektodawców dekretu o służbie zastępczej budowanie jakichś elektrowni i wielkich tam rzecznych, bo ta dziedzina inwestycyj państwowych objęta jest planem ogólno-państwowym, względnie działalnością inwestycyjną instytucyj samorządowych i prowadzona jest na zupełnie innych zasadach. Ci, którzy powołani będą na owe 6 dni w roku wykonywać mają w naszych zaniedbanych miasteczkach, wsiach i osiedlach

prace najprymitywniejsze,

ale jakże potrzebne!.. Zadrzewić szosę, poprawić wyrwy na wiejskich drogach, wykopać wzdłuż strumienia wał ochronny, wywierć studnię, bo wieś czerpie zamuloną wodę z rzeczki, zbudować boisko sportowe, oczyścić z błota mieścinę, która w nim często tonie. Pracy nie zabraknie na lat dziesiątki, a dzięki powszechnemu obowiązkowi pracy zastępującej służbę w wojsku — będzie ją można wykonać tanio, niemal bezpłatnie.

Nie może wykonywanie dekretu o służbie zastępczej przyczynić się do pogorszenia sytuacji na rynku pracy. Dzięki dekretowi dokonane będą przecież — jak wskazaliśmy powyżej — roboty, które właściwie przez gminy nie byłyby wykonane nigdy, ani jeden natomiast fragment prawdziwej działalności inwestycyjnej nie będzie przez te bezpłatne kadry robotnicze zeszkodą dla robotników, z pracy na robotach publicznych żyjących, wykonany.

Korzyść tego dekretu oczywista: — wychowawcza, gospodarcza i finansowa.

St. K.

Mały sosnowiczanin

aktorem Teatru Polskiego

W przedstawieniu „Klubu Pickwicka“ wystawionym na scenie Teatru Polskiego w Warszawie, bierze udział trzynastoletni chłopiec

Bronek Baczyński,

który zwraca na siebie uwagę swoją swobodą na scenie i pełną eksresji grą. W jaki sposób Bronek dostał się do Teatru Polskiego? Nie jest on bowiem ani uczniem szkoły baletowej, nie grywał dotychczas w filmach, nie ma nic wspólnego z żadną szkołą dramatyczną. Reżyser Węgierko

wyłowił go na ulicy,

kiedy Bronek wraz z dwoma rówieśnikami grał jakieś popularne tango przed nocną knajpą. On sam grywa na gitarze i banioli a jego koledzy na skrzypkach.

— Gramy walczyki, tanga i różne tam piosenki. wszyscy trzej znamy nuty i chcielibyśmy się kształcić w muzyce, żeby tylko można było, bo takie granie na ulicy to ostatni kawałek chleba. Przepędzają nas i czasem tylko do jakiej restauracji pozwolą. W sobotę po wypłacie to nawet dobrze zarobić można,

po 10 złotych na głowę.

Pijacy to dobrzy ludzie — mówi z przekonaniem malec, potrząsając swoją rudawą spiętrzoną czupryną — oni najchętniej dają. Od trzeźwego coś wyciągnąć, to trudna rzecz. A teraz to już może wcale nie będę chodził z muzyką, bo pan reżyser Węgierko nie życzy sobie.

Z dalszej rozmowy okazuje się, że Bronek ze swoją gitarą i baniolą przewędrował już dobry kawałek Polski.

Pochodzi bowiem z Sosnowca,

gdzie ma matkę i ojca bezrobotnego.

— Posyłam rodzicom... Mieszkają na Konstatynowie. Z Sosnowca pojechałem do Krakowa do Zakopanego, do Krynicy i tak się dostałem do Warszawy.

Z minki Bronka nie trudno się domyślić, że za kolej nie zawsze płacił.

— Jakże ci się podoba w teatrze?

— Bardzo. Jeszcze tak dobrze się nigdzie nie czułem.

— A nie boisz się kiedy wychodzisz na scenę?

— A czego? kiedy dobrze się nauczyłem... I teraz to ciągle o tym myślę

żeby naprawdę zostać aktorem.

Kto wie może i zostanie aktorem. Nieraz to się bowiem zdarzało, że talent spotyka się przypadkiem na ulicy.

Warszawa miastem kwiatów

i „kwiatków“

W dzienniku szkockim: „Daily Record znajduje się opis Warszawy, zamieszczony przez grono turystów angielskich, którzy przed kilku miesiącami wyruszyli na jachcie „Rosalinda“ naokoło świata i zawitawszy do Gdyni, zostawili jacht w porcie, a sami samolotem udali się do Warszawy, gdzie dokonali zdjęć filmowych. Artykuł o naszej stolicy jest zatytułowany: „Sceny z miasta kwiatów“. Wstęp tego artykułu przynosi zaszczyt prezydentowi miasta Starzyńskiemu, pod którego egidą rozwinęła Warszawa swą akcję kwiatową. Brzmi on jak następuje: „To miasto wielkości naszego Glasgowa może być śmiało nazwane miastem kwiatów, gdyż pełno ich tu na skwerach i na każdym niemal balkonie“.

Dalszy opis Warszawy zawiera kilka charakterystycznych spostrzeżeń. Wyjmujemy najciekawszy: „Najpopularniejszą komunikacją jest tu konny pojazd, zwany: „dorożka“ o dość staroświeckim wyglądzie“... Jakież szczęście, że zagranicznym gościom nie pokazują śmietników stołecznych.

Pomoc bezrobotnym

ZEBRANIE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU.

Jutro o godz. 11 w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach odbędzie się zebranie Wojewódzkiego Obywatelsskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Proponawany porządek dzienny obrad zebrania przewiduj: 1) Zagajenie, 2) Powołanie Prezydium Komitetu, 3) Referat dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, 4) Wybór Komisji Rewizyjnej Komitetu, Wydziału Wykonawczego ,oraz Prezydiów poszczególnych sekcyj. 5)) Wolne wnioski i dyskusja

WRAŻENIA Z WIDOWNI.

„U mety”

Sztuka w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

Sztuka, wystawiona ostatnio w teatrze sosnowieckim, jest ostatnią z trylogii, której pierwszą część stanowi „Niespodzianka“, także nieobca naszej publiczności, bo widzieliśmy ją w Sosnowcu przed paroma laty.

W „Niespodziance“ matka z wiedzą męża dla pieniędzy na kształcenie małego Franka zabija przybyłego z Ameryki śpiącego w jej chacie człowieka, nie wiedząc, że to jej drugi starszy syn, emigrant. Zbrodnia rodziców idzie za Frankiem poprzez drugą sztukę Rostworowskiego „Przeprowadzkę“ i staje się przeszkodą w osiągnięciu szczęścia osobistego w sztuce „U mety“

Franek jest już profesorem i wszedł do środowiska ludzi, stojących wysoko w hierarchii społecznej. Swoją przeszłością nie ma się szczególnego powodu szczycić, bo to i zbrodnia matki jest za nim i ciężkie potem życie w domu szwagra, szofera, kiedy to cegły się nosiło murarzom! Luda Cimkiewiczówna, córka bogatych dorobkiewiczów, napewno nie zgodziłaby się zostać żoną Franka, gdyby dowiedziała się prawdy. Łatwiej jest przed ślubem powiedzieć o wszystkim przyszłemu teściowi, który, mając sam ciemną przeszłość, potrafi zrozumieć nieszczęście Franka.

Ale istnieje jeszcze na świecie szwagier Felek i siostra Franka, Zośka, wobec których pan profesor ma zaciągnięty niemały dług wdzięczności. Ci przybędą na ślub i wybuchnie skandal. Ostatecznie i Luda Cimkiewiczowna jest panną z wcale bogatą przeszłością, wychodzimy więc z teatru z uczuciem ulgi, że do ślubu nie doszło.

To właśnie uczucie jest miarą załamania się myśli przewodniej trylogii Rostworowskiego, który w swojej sztuce „U mety“ wyraźnie poszedł na kompromis ze znakomitą większością publiczności, nieznoszącą, by ją w teatrze niepokojono udręką człowieka za winy niepopełnione.

W „Niespodziance“ jak w tragedii greckiej, życiem ludzkim kieruje ślepy los. Fatalistyczne spojrzenie na świat powinnoby w „U mety“ znaleźć swój krańcowy, najsilniejszy wyraz. Gdyby Luda miała rozum i serce przy swojej urodzie i gdyby kochała Franka, a mimo to, dowiedziawszy się o zbrodni jego rodziców, nie miała odwagi iść z nim przez życie, to dramat ten wzruszyłby nas napewno. Niestety Rostworowski ocukrzył nam pigułkę tym, iż Luda jest nieznośną, głupią, zarozumiałą pannicą, dla której szkoda Franka. Wyszło więc na to, że zbrodnia jego matki uratowała go w pewnym momencie od fałszywego kroku. Zdaje się jednak, że nie to miało być morałem sztuki, ale coś wręcz przeciwnego, że grzechy rodziców ciążą potem na ich dzieciach.

Kiedy autor sam jasno nie uświadamia sobie, co chce powiedzieć, tym mniej orientują się w sytuacji wykonawcy. Gdy więc p. Kochanowicz w niewdzięcznej roli Franka wytwarzał nastrój o wysokim napięciu dramatycznym, to pan Krotke jako szwagier Felek szarżował jak w lekkiej, nawet bardzo lekkiej komedii. Przesadziła też tu i ówdzie p. Arciszewska jako Cimkiewiczowa, nie mówiąc już o czwórce plotkarzy kawiarnianych z których artyści zrobili typy, nadające się raczej do bezpretensjonalnej komedii Bałuckiego. Ponadto nawet najwprawniejsze ucho z pierwszych rzędów krzeseł nie wszystko mogło uchwycić, o czym to rozwodzili się czterej panowie przy stoliku w kawiarni. Rozmowa toczyła się aazbyt już kameralnie.

W najwłaściwszy ton utrafił p. Cor nobis jako Cimkiewicz. P. Zawadzka w roli jego córki Ludy wyglądała w niektórych scenach bardzo ładnie, ale też i nic ponadto więcej nie wniosła interesującego.

W epizodycznej rólce Głuchej Pani wyróżniła się p. Jasnorzewska świetną charakteryzacją i mimiką. Wśród gromady gości weselnych w domu Cimkiewiczów Głucha Pani niewątpliwie wiodła prym w sensie artystycznym.

Reżyseria p. Kochanowicza i dekoracje dyr. Gołaszewskiego, począwszy od kawiarni poprzez ucztę weselną aż po meble sosnowieckiej Spółdzielni Zjednoczonych Stolarzy w czwartym akcie, stały na poziomie.

Pocieszające jest i to jeszcze, że na widowni jest coraz pełniej.

K. Ćwierk.

Tragiczny wypadek

W CZASIE PRACY.

66-letni Jan Woźniczko, z zawodu cieśla zamieszkały w Czeladzi przy ul. Staszyca 32 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy przy budowie domu. Woźniczko w pewnym momencie spadł ze znacznej wysokości, doznając potłuczenia głowy i złamania lewej ręki.

Rannego w stanie niezagrażającym życiu przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Dusza Piwa Tyskiego

Piwo ma duszę? jak paradoks brzmi to,
Ale piwosza spytajcie o to,
A powie, że to jest prawdą niezbitą,
Iż dusza piwa jest jego istotą.

Bo to, co w piwie smakosza zachwyca,
Gdy mu gotowy już podają towar.
To jest produkcji wielka tajemnica,
Którą na świecie zna tylko piwowar.

Bo on to sztuką swoją wydobywa,
Gdy wszelkie fazy produkcji uzgodni.
Tak jak czarodziej ową duszę piwa
Z procesów warki, fermentu i chłodni.

Ona jest treścią i sensem napoju,
Tą siłą, która go w świeżości trzyma,
Po niej odróżnisz zaraz markę zdroju.
Choć z zamkniętymi piłbyś go oczyma.

Choć popularnym piwo jest wytworem,
I w Polsce długa jest browarów lista,
Browar Książęcy w Tychach jest seniorem,
Bowiem istnieje od lat przeszło trzysta.

Jest on władyką tych wszystkich tajemnic,
Z których składają się produkcji fazy,
Więc gdy wychodzi już z piwnicznych ciemnic,
Dusza Tyskiego Piwa jest bez skazy.

Ma ono śliczną bursztynu klarowność
I gęstość piany, która nie opadnie,
Ma tych powtórzeń twardą nieodzowność,
Gdy nie zostało ani kropli na dnie.

Pilznerem Polskim słusznie go nazwano,
Bo do tej nazwy ma zupełne prawo,
A więc wieczorem, w południe i rano:
Książęce Piwo Tyskie pijmy żwawo!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Wielkie powodzenie

naszego numeru jubileuszowego

Nasz niedzielny numer jubileuszowy w objętości 32 stron był prawdziwie miłą niespodzianką dla szerokich kół naszych czytelników.

Już zamówienia kolporterów przed ukazaniem się numeru wskazywały, że zainteresowanie się nim jest duże, nikt jednak nie przypuszczał, że powodzenie będzie aż takie, jakiego byliśmy świadkami w niedzielę.

Nakład numeru jubileuszowego był czterokrotnie większy niż w zwykłą niedzielę i wynosił kilkadziesiąt tysięcy egzeplarzy. Sprzedawcy pism, którzy wzięli na sprzedaż znacznie więcej „Expresu Zagłębia“, niż zazwyczaj kilkakrotnie wciągu dnia dokupywali w naszej Administracji nowe partie gazet, gdyż pierwszy transport został rozsprzedany na ulicach momentalnie.

Miarą popularności naszego numeru jubileuszowego było to, że już w godzinach popołudniowych zabrakło „Expresu Zagłębia“ niemal we wszystkich kioskach.

Jeszcze wczoraj masami zgłaszali się chętni, którzy chcieli nabyć nasz numer jubileuszowy. Niestety, mimo powtarzany, czterokrotnie zwiększonego nakładu, niedzielny „Expres Zagłębia“ został rozsprzedany dosłownie do ostatniego numeru.

Największym powodzeniem cieszyły się karykatury i one też były gwoździem numeru jubileuszowego.

Straszna śmierć

w bieda-szybie

W Sosnowcu obok byłej kopalni „Orion“ na terenach Towarzystwa Sosnowieckiego wykopał sobie bieda - szyb bezrobotny Józef Skalski, zamieszkały w Klimontowie przy ul. Głównej 23.

Skalski wyjeżdżając z bieda - szybu został odurzony gazami i

stracił równowagę,

spadając z wysokości 20 mtr. na dno szybu.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu wskutek

pęknięcia czaszki.

Zwłoki Skalskiego wydobyto i umieszczono w kostnicy kopalni „Jerzy“ w Niwce.

Makabryczne odkrycie

w Ogrodzieńcu

Na wiosnę roku bieżącego spostrzeżono, że pies jednego z gospodarzy w Ogrodzieńcu roznosi części ludzkie, tj.

rękę i nogę trupa noworodka.

Odkryto wówczas, że inne części ciała schowane były w ściółce tuż obok domu w stanie rozkładu.

Dochodzenie policyjne ujawniło, że trup niemowlęcia leżał w ściółce 8 dni, a matką jego była Stanisława Kocjan.

Niemowlę urodziło się nieżywe wskutek

niedozwolonego zabiegu,

dokonanego na Kocjanowej przez akuszerkę Głąbikową z Ogrodzieńca.

Obydwie sprawczynie stanęły w ub. sobotę przed sądem okręgowym — jednoosobowym w Olkuszu. Sprawa ta jednak została przekazana do rozpatrzenia sądow w komplecie trójosobowym.

DRZAZGI.

Osma potęga

Podczas pobytu gen. Góreckiego w ub. niedzielę zetknięcie się generała z przedstawicielami miejscowej prasy nastąpiło w Ubezpieczalni. Na widok dziennikarzy znakomity gość Zagłębia nazwał prasę siódmą potęgą. Na to jeden z dziennikarzy zwrócił się do generała ze sprostowaniem.

— To już nie siódma potęga, panie generale, ale ósma. Siódmą potęgą była prasa przed wojną, kiedy jeszcze Polski nie było. Od czasu jej powstania liczba potęg wzrosła.

— Ma pan rację — powiedział, śmiejąc się, gen. Górecki.

Inny dziennikarz, przypominając się generałowi z dawnych czasów napomknął o jednej z mów gen. Góreckiego, gdy jako minister bawił w Katowicach.

— No, to dziś się pan będzie nudził — powiedział generał — bo zawsze mowa o tej samej sprawie.

Dziennikarz gorąco zaprotestował. I rzeczywiście, kto wysłuchał w ubiegłą niedzielę trzykrotnego przemówienia gen. Góreckiego, ten za każdym razem usłyszał coś nowego i zawsze coś bardzo interesującego.

—::—

Wypadek prof. Wyspiańskiego

W „Kurjerze Zachodnim“ ukazała się w ubiegłym tygodniu żartobliwie potraktowana wiadomość o pewnym wolnomyślicielu, który, upadłszy na ulicy, miał zawołać: „O Jezu! O wszyscy święci!“ Temat ten naprawdę nie nadaje się do żartów. Zdaje się, że chciano wykazać, iż nawet wolnomyśliciele w nieszczęściu zwracają się do Boga, jeżeli jednak ktoś się przewrócił a może przy tym był dajmy na to nietrzeźwy, i krzyknął, to nie jest to żadne wyznanie wiary, któreby mogło krzepić ducha innych katolików. Żart był więc nie na miejscu.

Ale to jeszcze nic w porównaniu z tym, co później do „Kurjera Zachodniego“ napisał prof. Wyspiański. — Choć „Kurjer Zachodni“ w swojej wzmiance nie wymienił nazwiska, p. profesor oświadcza, że to o nim musiała być mowa, prosi więc o sprostowanie, że nigdy nie uległ takiemu wypadkowi i że nigdy nie używa słów wyżej przytoczonych.

Oczywiście nie będziemy tu odgrywali roli misjonarzy, aby nawrócić p. Wyspiańskiego na drogę wiary, wydaje nam się tylko, że jeżeli są słowa, których wolnomyśliciele nie używają, to całe ich wolnomyślicielstwo jest najwyraźniej nieporozumieniem. Zdawało nam się dotychczas, że wolna myśl ludzka ma dostęp do wszystkich istniejących słów i pojęć. Wszelkie zaś ograniczenia w tej dziedzinie świadczą, że fanatyzm bezbożniczy jest równie ciasny, jak każdy inny fanatyzm.

Gen. Górecki o sprawach gospodarczych

Posiedzenie w Izbie Przemysłowo-Handlowej

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy po uroczystościach niedzielnego dnia szczędności z udziałem gen. Góreckiego, prezesa Federacji P. Z. O. O. w godzinach popołudniowych odbyła się w sosnowieckiej Izbie Przemysłowo-Handlowej konferencja, na której przedstawiciele sfer gospodarczych ziemi kieleckiej przedstawiali gen. Góreckiemu jako prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego swoje postulaty z dziedziny kredytowej.

Przewodniczący prezes Izby poseł inż. Sowiński, który na wstępie zwrócił się do pana generała z następującym przemówieniem:

Panie Prezesie, Panie Dyrektorze, Panowie!

Imieniem Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu witam z radością w naszym gmachu Pana Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego Ministra Góreckiego, Pana przedstawiciela Pocztowej Kasy Oszczędności Dyrektora oraz wszystkich Szanownych Panów.

Pana Generała mamy zaszczyt nie po raz pierwszy gościć w naszym gronie. Nie jest Panu obcy ten gmach i nie są Panu obce zagadnienia, których on jest warsztatem i kuźnią. Tu koncentruje się

myśl gospodarcza województwa

kieleckiego, tutaj jest przeto istotnie teren najwłaściwszy do zetknięcia się z kierownikami poszczególnych placówek gospodarczych i życiem gospodarczym naszego okręgu jako całości.

Panie Prezesie! Reprezentuje Pan w tej chwili ten odcinek pracy państwowej, na którym skupiona jest obecnie uwaga szerokich kół społeczeństwa, odcinek finansowy, a więc pośrednio odcinek walutowy. Nie mogę nie skorzystać z tej sposobności, aby nie podkreślić, że z natężoną uwagą, a nawet — bądźmy szczerzy — może i z niepokojem obserwowało życie gospodarcze i szerokie koła ludzkości walkę, jaka w ostatnich tygodniach i dniach, wobec wydarzeń

na międzynarodowym rynku walutowym

była na tym odcinku prowadzona.

Męskie i stanowcze oświadczenie rządu przecięło wszelkie obawy o trwałość i niezmienność zasad naszej polityki walutowej; za tym oświadczeniem poszła onegdaj uchwała władz Banku Polskiego, a sądzę, że Pan, Panie Generale, jako reprezentujący drugi obok Banku Polskiego ośrodek polityki bankowej Państwa do tego oświadczenia się przyłącza.

Ja znów z mej strony, jako prezes Izby Przemysłowo - Handlowej mogę potwierdzić tylko to, czemu dał już wyraz samorząd gospodarczy stolicy, iż sfery gospodarcze z uznaniem witają i aprobują całkowicie naszą politykę walutową.

To uspokojenie na odcinku walutowym stwarza też jak najpomyślniejsze warunki dla dalszej kapitalizacji wewnętrznej, a więc i dla pełnej inicjatywy i owocnej działalności

Pocztowej Kasy Oszczędności

wspartej inicjatywą społeczną, której znowu Pan, Panie Generale, wraz z Panem Prezesem Pocztowej Kasy Oszczędności, Generałem Gruberem, patronujecie.

Ta sytuacja na rynku walutowym stwarza też jednak równocześnie pełne warunki dla kontynuowania i pogłębiania akcji kredytowej, zasilającej życie gospodarcze i to zarówno wielkie jak średnie i małe warsztaty przemysłowe oraz handlowe, dla których kredyt ze źródeł publicznych stanowi przedmiot dużego zainteresowania.

W trosce o należytą, jak największą sprawność aparatu zbiorczego i dystrybucyjnego, poświęcimy w dalszej wymianie zdań uwagę zagadnieniu rozszerzania

sieci banków publicznych

i ich oddziałów względnie ekspozytur, który to temat dla Panów, jako przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego i Pocztowej Kasy Oszczędności niewątpliwie będzie interesujący.

W nadziei, że w ślad za dalszym usprawnieniem aparatu rozprowadzającego kredyt ze źródeł publicznych pójdzie i coraz lepsza obsługa potrzeb kredytowych tutejszego okręgu, chcę jeszcze podkreślić i zapewnić Panów, że uwaga poświęcona naszemu terenowi nie będzie trudem bezowocnym. Ten teren, jak to już za poprzednią Pańską bytnością u nas, Panie Generale, mieliśmy okazję podkreślić,

tętni samoistnym życiem,

ma dużą prężność gospodarczą i dalsze samodzielne możliwości rozwojowe.

Sądzę, że należy im wychodzić naprzeciw — i zdaje mi się, że Pan, Panie Generale, podobnie na tę rzecz się zapatruje, czego dowód upatruję w zaszczytnej i miłej dla nas gotowości Pańskiej ponownego zetknięcia się z nami na naszym terenie.

Po przemówieniu prezesa inż. Sowińskiego postulaty kupiectwa przedstawił radca Garliński, po nim zaś r. Stimmer z Częstochowy prosił o otwarcie w tym mieście ekspozytury B. G. K. Wicedyrektor Izby mg. Siekański przedstawił, między innymi, konieczność uruchomienia w Sosnowcu

Miejskiej Kasy Oszczędności,

a wiceprezes Gruszczyński mówił o potrzebie otwarcia w Sosnowcu oddziału P. K. O. Radca Saper, przeciwstawiając się etatyzmowi przez powiększanie państwowych placówek kredytowych, podniósł konieczność obniżenia stopy procentowej.

Odpowiadając na postulaty reprezentantów Izby, gen Górecki podzielił zdanie r. Sapera, że etatyzacja akcji kredytowej nie jest zbawienna. Generał nie zrobił też wielkich nadziei co do utworzenia w Częstochowie oddziału B. G. K. Co się tyczy oddziału P. K. O. w Sosnowcu to obecny na konferencji w Izbie

dyr. Rabcewicz

przedstawi tę sprawę prezesowi Gruberowi.

Jasne i trafne ujęcie spraw gospodarczych przez gen. Góreckiego wywołało wśród zebranych żywe i przychylne komentarze.

W zakończenu swego przemówienia gen. Górecki apelował do przedstawicieli przemysłu, aby ułatwiali swym pracownikom ubezpieczanie się w P. K. O. za pośrednictwem Federacji P. Z. O. O.

Po konferencji Izba podejmowała gości czarną kawą.

* * *

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z uroczystego przyjęcia gen. Góreckiego na kop. Dorota, komunikujemy, że wśród witających dostojnego gościa uwagę ogólną zwracał przede wszystkim oddział konny Związku Strzeleckiego z Kazimierza, prezentujący się bardzo okazale.

Należy też dodać, że w pracy organizacyjnej dnia oszczędności w ub. niedzielę, przede wszystkim zaś w akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej Federacji najbardziej czynni byli pp.: Tadeusz Drążkiewicz i Bolesław Kański, delegaci wydziału oszczędnościowego przy zarządzie głównym Federacji P. Z. O. O.

Konkurs wystaw sklepowych

w okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu

W związku z urządzanym przez Izbę Przemysłowo - Handlową w Sosnowcu — w okresie od dnia 22 do 29 listopada br. — konkursem na najlepiej i najestetyczniej urządzone wystawy sklepowe na terenie miast:

Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej, Zawiercia,

Częstochowy, Kielc i Radomia, Izba podaje do wiadomości sfer zainteresowanych kilka informacyj, dotyczących samego konkursu, jak i udziału w nim.

1. W konkursie mogą brać udział wszystkie firmy handlowe, mające siedzibę w wyżej wymienionych miejscowościach, pod warunkiem uprzedniego ustnego, względnie pisemnego zgłoszenia swego uczestnictwa we właściwym komitecie oraz wniesienia także jednorazowej opłaty w kwocie zł 5.—

2) Skład Komitetu stanowią: wyznaczeni przez Izbę radcowie, przedstawiciele terytorialnie właściwej władzy administracyjnej, zarządu miejskiego, organizacyj kupieckich oraz przedstawiciele prasy.

3) Ocena wystaw i przyznanie nagród należy do Sądu Konkursowego, złożonego z przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, miejscowych władz administracyjnej, zarządu miejskiego, Elektrowni, prasy oraz sfer artystycznych.

4) Przy ocenie zgłoszonych do konkursu wystaw sklepowych, decydować będzie ich wartość estetyczna, reklamowa i artystyczna, oświetlenie wystawy w porze wieczorowej oraz ogólny wygląd zewnętrzny okna, względnie okien wystawowych.

5) Wyróżnione przez Sąd Konkursowy wystawy, nagrodzone będą dyplomami honorowymi I, II i III stopnia. Dalsze wyróżnienia stanowić będą listy pochwalne.

6) Okno wystawowe, zgłoszone do konkursu i zaopatrzone w odpowiednie wywieszki z napisem: „Wystawa konkursowa“, które dostarczą Komitety, winny być dostępne dla publiczności i Sądu Konkursowego od dnia rozpoczęcia konkursu do jego zakończenia, tj. w okresie od 22 do 29 listopada br. włącznie, codziennie od godz. 9 do 22-ej. Firmy, niestosujące się do tego warunku zostaną wyłączone z konkursu.

7) Zgłoszenia — w terminie do dnia 15 listopada br., przyjmować będą lokalne Komitety. Adresy Komitetów lokalnych podane zostaną dodatkowo do wiadomości zainteresowanych.

Wiadomości bieżące

Wtorek 20 Październik	Dziś: Jana K. Ireny Jutro: Urszuli Wschód słońca: 7.16 Zachód słońca 4.24

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 19-ej przedstawienie dla Zespołów Robotniczych. Sztuka w 4-ch aktach K. H. Rostworowskiego pt. „Uciekła mi przepióreczka“ — *[sic: printed „U mety“]*

Jutro o godz. 19.30 Teatr Miejski z Sosnowca gra w sali klubu na Saturnie, świetną komedię A. Savoira pt. „8-ma żona Sinobrodego“.

—::—

— ZGUBIŁ 280 ZŁ. W sobotę w godzinach przedpołudniowych przechadzał się po targu katowickim kupiec Nuchem Makowski z Sosnowca, ul. Sienkiewicza 9 i zgubił w czasie przechadzki portfel, zawierający 280 zł., kilka weksli na 800 zł. oraz los Loterii Państwowej. Poszkodowany zawiadomił o zgubie policję. Jak dotychczas znalazca się nie zgłosił.

— OMP. WZNAWIA PRACE. Organizacja Młodzieży Pracującej w Czeladzi po przerwie letniej wznawia swoje prace. Kierownictwo ogniska przyjmuje zapisy nowych kandydatów, którzy przejdą wyszkolenie 1 stopnia.

Zapisy przyjmować będzie w szkole na Skałce w środę oraz w czwartek od godziny 6—8 wiecz. pp.: B. Gruszkówna oraz K. Termiński.

S. p. Jerzy Wolff

Wczoraj o godz. 9 rano zmarł w Sosnowcu ś. p. Jerzy Wolff, jedna z najbardziej w Zagłębiu popularnych postaci.

Ś. p. Jerzy Wolff był długoletnim prezesem Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Sosnowcu. Przez sfery drobnomieszczańskie wysunięty też był swego czasu jako kandydat na posła.

Najżywszą działalność rozwinął ś. p. Wolff w pracy samorządowej. Był w pierwszych latach istnienia samorządu ławnikiem magistratu sosnowieckiego, potem radnym, a następnie prezydentem miasta w Zawierciu. W obecnej radzie miejskiej w Sosnowcu był jedynym radnym, wybranym z listy właścicieli nieruchomości, co było miarą jego popularności.

W ostatnich czasach ś. p. Wolff wycofał się z życia społecznego, gdyż już stale niedomagał.

Cześć Jego pamięci!

Strajk w „Stremie“

TRWA NADAL.

Strajk okupacyjny w fabryce „Strem“ w Strzemieszycach trwa w dalszym ciągu. Robotnicy domagają się uwzględnienia swych żądań. Strajk ma przebieg spokojny.

—HH—

Z KOŁA MŁODZIEŻY PRACOWNICZEJ. Dziś o godz. 19-ej w lokalu oddziału związku i koła młodzieży odbędzie się pierwsza lekcja buchalterii. Wszyscy zapisani na kurs tak członkowie koła młodzieży pracowniczej jak i związku proszeni są o punktualne przybycie.

W czwartek o godz. 19-ej odbędzie się pierwsza lekcja nauki stenografii w lokalu oddziału i koła. Zapisani na kurs członkowie koła i związku proszeni są o punktualne przybycie.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 25 bm. o godz. 9.30 odbędzie się walne zgromadzenie członków koła.

— WYSZKOLENIE OFICERÓW STRAŻACKICH. Będziński oddział powiatowy straży pożarnej organizuje egzaminy kwalifikacyjne drugiego stopnia wyszkolenia podstawowego dla tych oficerów, lub kandydatów, którzy posiadają świadectwo z pierwszego stopnia wyszkolenia podstawowego lub 5- lub 8-dniowych kursów dawnych.

Egzaminy praktyczne z wyszkolenia formalnego w sekcji i wyszkolenia bojowego podoficerów, przeprowadzi osobiście powiatowy instruktor pożarniczy i tak: 24 i 25 bm. w Dobieszowicach 1, 2 i 3 listopada, w Sączowie 8, 9 i 10 listopada, w Łośniu oraz 22, 23 i 24 w Łagiszy.

Egzaminy teoretyczne odbędą się 29.9 (sobota) w Dobieszowicach, 4.10 (niedziela) w Sączowie, 11.10 w Łośniu oraz 25.10 w Łagiszy i zostaną przeprowadzone przez Powiatową Komisję Egzaminacyjną pod przewodnictwem prezesa R. Hermana lub st. instruktora Nikodema Kałkowskiego, przy czym nadmienia się, że właściwości ognia będzie egzaminował r. prezes Herman, z metodyki szkolenia st. instruktor Kałkowski, z pomocy w nagłych wypadkach miejscowy lekarz, ze sprzętu pożarniczego p. Satwiarz, z budownictwa p. Mandat, a ze służby wewnętrznej p. Zajdler.

W związku z powyższym uprzedza się, że oficer strażacki, który nie stanie do egzaminu lub nie uzyska oceny conajmniej dostatecznej, w myśl 5 instrukcji o organizacji wyszkolenia straży pożarnych, automatycznie utraci prawo do dalszego pełnienia funkcji oficerskiej, zaś na stanowiska p. o. naczelnika, zastępcy i dowódcy plutonu będą zatwierdzani lub mianowani na te funkcje tylko ci, którzy będą posiadać świadectwo conajmniej w zakresie II-go stopnia wyszkolenia podstawowego.

Fałszywi lekarze medycyny

leczyli chorych ziółkami i oliwą

Policja zagłębiowska zatrzymała Adolfa Paliborka, zamieszkałego w Dąbrowie przy ul. Okrzei 20 i Bolesława Żelichowskiego, zam. również w Dąbrowie przy ul. Legjonów 129. Obaj zatrzymani podawali się za lekarzy medycyny i sprzedawali

fałszywe lekarstwa,

w postaci bezwartościowych ziółek itp.

Ujęcie pomysłowych kombinatorów nastąpiło w ciekawych okolicznościach.

Adolf Paliborek swego czasu był sekretarzem ks. Huszny. Tutaj podpatrzył sposób przyrządzania leczniczych ziółek.

Po rozstaniu się z ks. Huszną — Paliborek postanowił sam zająć się „uzdrawianiem" ludzi.

Założył on w marcu 1936 r. firmę „Sanitarium pol" i zaangażował 10 agentów do robienia zamówień na zioła lecznicze.

Po otrzymaniu zamówień Paliborek wysyłał bezwartościowe zioła, każąc sobie za nie

płacić słono.

Agenci wyszukiwali chorych, do których udawali się Żelichowski lub Paliborek, podający się za lekarzy.

Zazwyczaj po zbadaniu chorego rzekomy lekarz oświadczał, że chorobę da się łatwo wyleczyć jego ziołami. Naiwnych znajdowało się wielu, to też interes

prosperował dobrze.

W pierwszych dniach października agenci przyszli do mieszkania Bronisławy Sokołowej, zam. na kolonii hr. Renard w Sosnowcu, która przekonana przez agentów zamówiła lekarstwo dla niedomagającego męża.

W ub. sobotę agenci przynieśli paczkę z lekarstwem, żądając

zapłacenia 20 zł.

Wobec tego, że Sokołowa nie miała pieniędzy w domu poprosiła agentów, aby poczekali na przyjście jej męża z pracy, który miał wystarać się o pieniądze.

Istotnie w niedługim czasie przybył Sokół, który w drugim pokoju

rozpakował paczkę.

I tu całe oszustwo wyszło na jaw.

W paczce znajdowały się bezwartościowe zioła, buteleczka oliwy i druga buteleczka wypełniona jakimś płynem zmieszanym z popiołem.

Domyślając się oszustwa Sokół zawezwał policję, która

zatrzymała oszustów.

Paliborek badany w śledztwie zeznał, że do fabrykacji bezwartościowych ziółek przystąpił chcąc zarobić na życie.

Z rozbrajającą szczerością zeznał przy tym, że ziółka i oliwa nawet choremu nie mogły

zaszkodzić, ani też pomóc.

Korzystał więc z naiwności ludzkiej.

Paliborka i Żelichowskiego przekazano sędziemu śledczemu w Sosnowcu.

Brzytwą porżnęła kochanka

Awantura na zabawie tanecznej

W ub. niedzielę wieczorem w sali domu ludowego w Dąbrowie odbywała się zabawa taneczna zorganizowana z okazji 10-lecia istnienia klubu RKS. „Zagłębie".

Między innymi na zabawie znajdował się mieszkaniec Dąbrowy Stanisław Świech.

Kawaler bawił się ochoczo nie przeczuwając

smutnego finału.

Otóż około godziny 9 wieczorem na salę przybyła Marjanna Ząbkowa, żona jednego z robotników Huty Bankowej, którą łączyły

bliższe stosunki

ze Świechem.

Ząbkowa niezadowolona, że przyjaciel zabawiał się bez niej wszczęła awanturę, która przeniosła się szybko na ulicę.

Tu rozwścieczona kobieta rzuciła się na Świecha z brzytwą,

kalecząc go dotkliwie.

Wezwana policja bójkę zlikwidowała, zatrzymując Ząbkową.

Rannego Świecha przewieziono do szpitala.

Tydzień L. O. P. P.

w Grodźcu

Pod przewodnictwem wójta Br. Imiołczyka odbyło się w lokalu gminy organizacyjne zebranie Komitetu Obchodu XIII Tyg. LOPP w Grodźcu Zebranie zagaił dyr. Leon Hertz — prezes Koła LOPP w Grodźcu, który w swym wstępnym przemówieniu wskazał na konieczność jak najszerszego uświadomienia społeczeństwa o potrzebie samoobronny ludności miasta. Na przewodniczącego komitetu zebrani powołali dyr. Leona Hertza, wiceprezesem został wybrany p. Br. Imiołczyk, sekretarzem p. Bol. Pigulak.

Do sekcji pochodowej weszli pp.: St. Barczyk, St. Frasunkiewicz, J. Kidawa, St. Bagiński, Wiktorja Michalczykowa, Jakób Klos, St. Zatoń, T. Jasiński. Wł. Flak, Jan Augustyniak i Zygmunt Szomczyński.

Do sekcji propagandowej zostali wybrani pp.: Al. Czarnecki, Al. Przewłocki, inż. W. Jurjewicz, K. Pyrzyk, Fr. Fickowski, St. Makola. Ignacy Czerwiński, Piotr Wieczorek i Jan Wieczorek s. B.

Do sekcji finansowej pp.: Wład. Sobolewski, I. Abramicki, Piotr Zubowicz. Solecki, inż. Księski, inż. Holocher i Jan Jędrusik.

W ciągu bieżącego tygodnia każda z sekcji odbędzie swe posiedzenia, celem ustalenia programu uroczystości.

Z ZAWIERCIA

(z) **URZĘDNICY MIEJSCY NA BEZROBOTNYCH.** Pod przewodnictwem p. T. Rozlera odbyło się onegdaj nadzwyczajne zebranie członków zawodowego związku pracowników samorządu miejskiego, do którego należą wszyscy pracownicy zarządu miejskiego w Zawierciu i przedsiębiorstw miejskich. Na zebraniu tym po załatwieniu i omówieniu szeregu spraw natury organizacyjnej, poruszono kwestię panującego w Zawierciu bezrobocia. Po krotkiej dyskusji postanowiono jednogłośnie przystąpić czynnie do akcji pomocy bezrobotnym. W tym celu wszyscy członkowie postanowili opodatkować się dobrowolnie na przeciąg 5 miesięcy. Wysokość opodatkowania zostanie dopiero ustalona.

(z) **MAGISTRAT DALEJ REDUKUJE.** Ponieważ kredyty przyznane miastu przez Fundusz Pracy na roboty publiczne coraz bardziej się kurczą, a właściwie są już na wyczerpaniu „siłą rzeczy kurczyć się musi stan zatrudnienia. To też ostatnio magistrat zmuszony był zwolnić z pracy parę większych partii robotników W ubiegłą sobotę wypowiedziano pracę nowej partii, liczącej 270 robotników. Wypowiedzianą pracę skończą robotnicy w dniu 31 bm. Prezydent J. Szczodrowski czyni starania, aby roboty publiczne prowadzone były conajmniej do dnia 10 listopada

(z) **BACZNOŚĆ PSZCZELARZE.** 25 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Rady Powiatowej w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza odbędzie się zebranie organizacyjne Związku Pszczelarzy. Na zebraniu tym dokonany zostanie wybór zarządu, omówione zostanie cały szereg spraw dotyczących pszczelarstwa, a następnie opracowany zostanie plan działalności organizacyjnej na najbliższą przyszłość. — Przede wszystkim o godz. 10 rano przybyli na zebranie wysłuchają nabożeństwa w miejscowym kościele parafialnym Na zebranie to komitet organizacyjny zaprasza tą drogą wszystkich pszczelarzy z miasta i powiatu zawierciańskiego.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 20 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert. 17.00 Profesor Kazimierz Twardowski. 17.15 Programy lokalne. 17.50 O znajomych. 18.00 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskutujmy. 19.20 Koncert ork. 20.00 O muzyce w Rado. 20.45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22.30 Szkic literacki. 22.45 Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek, 20 października.

6.00 Pieśń poranna. 6.05 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.50. Płyty. 12.03. Fragmenty operowe z płyt. 12.40 Idziemy ku lepszej przyszłości. 13.00 Koncert życzeń, 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Kukiełki śląskie. 17.15 Płyty. 18.20 Dlaczego sportowiec winien znać swe zdrowie. 18.30 Darz Bór nowelka. 18.45 Program na jutro. 22.45 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 21 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.20 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40 Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne 16.10 Dzieci i kwiaty. 16.30 Programy lokalne. 17.00 Spełnione marzenia o wojsku. 17.15 Płyty. 118.00 Programy lokalne. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Stan groszа a kieszeń rolnika. 19.00 Krauzowa. 19.20 Programy lokalne. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Koncert europejski. 22.00 Koncert chopinowski. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

8.

— To jest jedna z kurytarzowych lamp. I przed tym jej tu nie było, powtarzam jeszcze raz.

— Zatem ktoś ją tu przyniósł po waszym odejściu.

— To nie ulega wątpliwości. Ale którędy drab wyszedł?

— Zwyczajnie, drzwiami, które za sobą zamknął na klucz, aby nikt nie wiedział o jego wizycie w tym pokoju. A spieszył się gość bardzo, skoro przez zapomnienie pozostawił tutaj lampę, w dodatku zapaloną.

— Przypuśćmy, że tak było. Lecz jaki cel miała ta wizyta?...

— Cel? Hm... Może facet chciał coś zwędzić, a może zatrzeć ślady swojej pierwszej obecności w tym gabinecie.

— Pan myśli, ślady swojej zbrodni?

— Może, może... Ale pokażcie mi wpierw nieboszczyka.

Marski wręczył Maciejowi pudełko zapałek, wskazał mu kandelabry, a sam ujął w dłoń lampę i ruszył z nią w głąb pokoju ku wielkiej szafie z książkami. Chcąc tam dotrzeć, musieli okrążyć garnitur klubowych mebli, który zasłaniał widok na zwłoki. Zastali je w tym samym miejscu i w takiej samej pozycji, jak leżały przed godziną.

— Dzięki Bogu, ten bezczelny intruz ich nie dotknął — sądził Marski. Każdemu z nich mogło się tak wydawać na pierwszy rzut oka, tylko nie Michałowi; młody sportsman miał wzrok spostrzegawczy, wyostrzony, niczym zawodowy detektyw.

— Jużeście mu grzebali po kieszeniach? — spytał, mrużąc oko filuternie. — Z jakim skutkiem?

Tym razem nie tylko Marski oburzył się na „młodego człowieka".

— Jak pan śmie!

— Co pana uprawnia do tak nikczemnych podejrzeń?!

— Ano, choćby to, że drugi koniec łańcuszka tkwi w całkiem niewłaściwej kieszonce, w której w dodatku nic nie odstaje. — Michał schylił się szybko i pociągnął palcem za ów złoty łańcuszek, leżący na piersiach Jana Boltona w najbliższym sąsiedztwie ciemnej plamy krwi; karabinek na końcu łańcuszka nie posiadał żadnego balastu. — Co on tutaj nosił, zegarek, czy jaki medalion, czy klucze?

— Kluczyki! — krzyknął Marski, uderzony trafnością tego spostrzeżenia. — Napewno kluczyki, znam je doskonale.

— Od czego były te klucze?

— Od biurka, od szaf, bo ja zresztą wiem, od czego jeszcze?

Tymczasem Maciej pozapalał świece i z kandelabrem w dłoni ruszył w tę stronę krokiem dostojnym, majestatycznym, jak zawsze. Mężczyźni pochyleni nad zwłokami zasłonili mu widok, to też dostrzegł trupa w ostatniej chwili. Stanął, jak wryty, potem runął na kolana, wypuszczając z ręki ciężki świecznik. Wydając jakieś nieartykułowane dźwięki, przytulił twarz do kolan zabitego, a serdeczny szloch zaczął wstrząsać jego ciałem.

— Nie powinien go dotykać — rzekł szeptem Michał — to utrudni śledztwo. Pies policyjny będzie zupełnie zdezorjentowany.

Przyznawali w duchu słuszność sportsmanowi, ale nikt nie miał serca odciągać wiernego sługi od zwłok jego pana.

— Po jakiemu on mówi, lub raczej bełkocze?

Wyjaśniono Michałowi, że Maciej jest głuchoniemy, że przez to prawdopodobnie do tej pory nie wiedział nic o śmierci swojego chlebodawcy i dlatego jest taki wstrząśnięty.

— Panowie, chodźmy stąd — upominał Marski.

W powrotnej drodze ku drzwiom rzucił okiem na biurko i zaklął.

— Tego również przed tym nie było — zagrzmiał srogim basem, dążąc w stronę biurka, którego główna, środkowa szuflada była wyciągnięta do połowy; pęk kluczyków wisiał przy jej zamku. — I co panowie sądzicie o tym wszystkim? — spytał, sapiąc z oburzenia.

Ten i ów wybąkał coś mniej lub więcej niedorzecznego, aż w końcu zabrał głos Michał:

— Zagadki śmierci Jana Boltona nie potrafiłbym rozwiązać... narazie, nie znam jeszcze... że tak powiem... lokalnych stosunków. Ale ta sprawa— wskazał odemkniętą szufladę — jest całkiem prosta.

— Niebardzo, młody człowieku, nie bardzo.

— Owszem, prosta. To, że tajemniczy intruz zostawił zapaloną lampę, że kluczyków nie odniósł tam, skąd je wziął, że nawet szuflady nie zatrzasnął świadczy, iż...

— ...jego ktoś spłoszył? — wtrącił Marski.

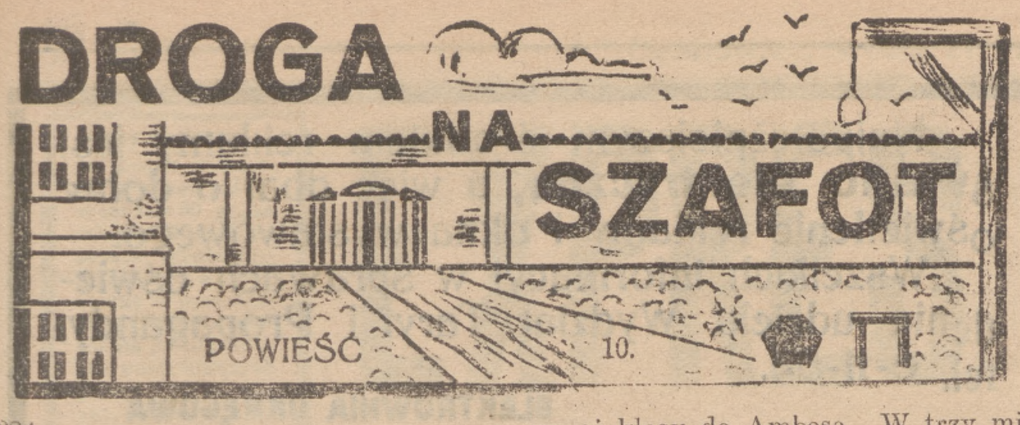
Michał skinął głową potwierdzająco.

— Albo też, że to, co znalazł w szufladzie zupełnie go wytrąciło z równowagi ducha.

— Tak go przestraszyło, sądzi pan?

— Lub ucieszyło, zaskoczyło, ot coś w tym guście. Porwał i to i zwiał!

223.



224.

Wszedłszy do siebie, zapalił świecę a otworzywszy szafę wyjął z niej ubiór podróżny w jaki się przyodział, włożył rudą perukę, przyprawił brodę tejże samej barwy, wdział miękki kapelusz, wsunął do kieszeni rewolwer wraz z kilku ładunkami, nóż kataloński i zmieniony tak do niepoznania wyszedł z pawilonu, zamknąwszy szafę i zgasiwszy świecę.

Nowy fiakr odwiózł go na stację Orleańskiej kolei. Pociąg, jadący do Tours odjechał przed pięcioma minutami.

Arnold, któremu peruka i broda nadawały postać podróżującego Niemca, usiadł na ławce w kącie słabo oświetlonej sali.

— Flogny — myślał sobie — nie zdążył przybyć na pociąg, który odjechał. Wyjedzie dopiero odchodzącym o dziewiątej minut czterdzieści, lub o jedenastej minut dwadzieścia. Jak w jednym tak w drugim razie nie spotka Misticota przed Bleve. Stanę tam jednocześnie z agentem, a może pierwej. Inny uważałby już wszystko za stracone, dla mnie jest to drobnostką.

Czas upływał.

Wspólnik Verriera, siedział z wlepionymi oczyma w okienko kasjera gdzie sprzedawano bilety na pociąg, wychodzący o dziewiątej godzinie.

Flogny nie ukazał się wcale.

Dano znak, iż kasa wkrótce zamkniętą zostanie.

Arnold pobiegł, żądając biletu pierwszej klasy do Ambose. W trzy minuty później wsiadł do pociągu, a agent wcale się nie ukazał.

A oto dlaczego:

Wyszedłszy z pałacu Verriera Flogny podbiegł do oczekującego z fiakrem Loriota:

— Wiem, co chciałem wiedzieć...— rzekł, wskakując do powozu. — Pędź żywo do mego mieszkania na ulicę Francois-Miron. Chodzi mi o to, ażebym przybył na pociąg Orleańskiej kolei przed dziewiątą.

— Nigdy nie zdążymy — pomyślał Loriot, wszakże nic nie mówiąc, zaciął silnie konia.

Na ulicy Francois-Miron, Flogny wpadł tylko do swego domostwa aby wziąć ze sobą pieniądze, dane mu przez naczelnika, poczym wyleciał jak strzała.

To krótkie zatrzymanie się nie trwało więcej nad pięć minut, szkapa Loriota szła dobrym truchtem, mimo to, gdy przybył na stację, pociąg świsnął i odszedł.

Bez niecierpliwienia się, zapytał o godzinę odejścia następnego. Oznaczono mu jedenastą, minut dwadzieścia.

— Pojadę tym — rzekł, wracając do Loriota. — Zawieź mnie do jakiejkolwiek restauracji, zjemy obiad razem, a przez ten czas i twój koń nieco odpocznie.

Loriot powiózł agenta do restauracji, położonej na bulwarze Szpitala, na parterze tegoż domu w którym Scott wraz z Trilbym wynajęli mieszkanie pod nazwą braci Perron.

Flogny ani przeczuwał, iż znajduje się tak blisko siedziby owych dwóch łotrów przez siebie poszukiwanych.

. . . .

. . . .

Widzieliśmy Trilbego, gdy z małą walizką w ręku wychodził ze swego mieszkania, a następnie wsiadłszy do fiakra kazał się zawieźć na stację Orleańskiej kolei.

Jadąc rozmyślił się, iż potrzeba mu było zawiadomić Arnolda o swojej podróży do Bleve.

Wszedł więc do restauracji, znajdującej się na stacji, a jedząc śniadanie, napisał kilka wierszy po angielsku, donosząc o tym co słyszał a zarazem oznajmiając godzinę wyjazdu Misticota, po czym wysłał ów list przez posłańca na ulicę Le Pelletier.

To nam tłumaczy skąd Arnold Desvignes tak dobrze był o wszystkim powiadomiony.

Po śniadaniu Trilby wziął bilet do Amboise na pociąg wychodzący o wpół do trzeciej po południu. Z Amboise postanowił wynajętym powozem dojechać do Bleve, gdzie w każdym razie przybyłby na kilka godzin pierwej przed Misticotem.

Arnold powziął tąż samą myśl, otóż dlaczego widzieliśmy go kupującym bilet do Amboise.

Przybywszy do tego miasta o ósmej godzinie, Trilby zapytał czy nie kursują karetki lub omnibusy odwożące podróżnych do Bleve.

— Kursują powozy — odpowiedziano mu — one wychodzą jedynie o w pół do czwartej nad ranem. Jeżeli pan chce z tego korzystać, trzeba pójść zapisać się w biurze, u restauratora, który jest zarazem i przedsiębiorcą przesyłki depesz.

Rozmyśliwszy się Trilby, iż staranie się o wynajęcie dla siebie oddzielnego powozu dużoby mu czasu zabrało oraz, że przybycie do Bleve wśród nocy byłoby dlań niebezpieczne, poszedł zapisać się do biura depesz. Misticot zaś, według marszruty jaką sobie ułożył, jechał kurierskim pociągiem, wychodzącym o ósmej wieczór z Paryża, pędząc całą siłą pary.

O północy, wysiadł na stacji w Tours, a dowiedziawszy się, iż pociąg do Bleve wychodzi nazajutrz rano, udał się na spoczynek do hotelu.

Desvignes podążał tuż za nim.

O pierwszej w nocy przybywszy do Amboise, równie jak Trilby pytał się o środki komunikacji z Bleve.

Rzecz prosta, otrzymawszy też samą odpowiedź, poszedł również jak Trilby zapisać się do biura, po czym aby czas zabić, wszedł do restauracji.

Sala ta otwarta była przez całą noc dla wygody podróżnych.

Arnold, stanąwszy we drzwiach, spojrzał wokoło badawczym wzrokiem i zadrżał spostrzegłszy Trilbego, siedzącego przy butelce wina.

Były klown z cyrku Fernando zmieniony był do niepoznania dla wszystkich, z wyjątkiem swojego pana.

Desvignes zbliżył się do stołu, przy którym siedział Hilandczyk. Trilby podniósł głowę i spojrzał na przybyłego, ale nie poznał go wcale.

Wspólnik Verriere pochyliwszy się natenczas, wyszepnął z cicha:

— Wyjdź... chcę z tobą pomówić.

XXXVIII.

Trilby zerwał się nagle poznawszy głos mówiącego, a wybiegłszy na ulicę, zatrzymał się na chodniku.

Po kilku minutach Arnold się ukazał.

— Ty tu? — zawołał eks-clown po angielsku. — Cóż się znów stało?

— Rzecz bardzo ważna... Cieszę się iż ciebie spotkałem. Zamówiłeś sobie miejsce do przejazdu w biurze depesz?

— Zamówiłem.

d. c. n.

(z) **Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.** W tych dniach pod przewodnictwem komendantki powiatowej Związku Strzeleckiego Felicji Skielcowej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie miejscowego oddziału żeńskiego Z. S. Przede wszystkim dokonano wyboru przewodniczącej wydziału pracy kobiet, którą została p. Sabina Trepniówna. Następnie postanowiono uruchomić 3 nowe wydziały pracy, a mianowicie: wydział wychowania obywatelskiego, którego przewodnictwo powierzono p. Gizeli Szylskiej, PW. i WF. komendantce Helenie Rybakownie i przysposobienia zawodowego i propagandy p. M. Fajerowej.

(z) **Z ŻYCIA „LIRY“.** Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa Śpiewaczego „Lira“. Na zebraniu tym cały obecny zarząd podał się do dymisji, tak że zachodziła konieczność wyboru nowego zarządu. Po dłuższej dyskusji i po przemówieniu dyrygenta chóru p. Kazimierza Czapli zarząd dymisję swą cofnął i pracę swą nadal będzie prowadził dla dobra Towarzystwa i pieśni polskiej. Zaznaczyć należy, że „Lira“ jest najbardziej ruchliwym towarzystwem śpiewaczym na terenie tutejszego miasta, a dzięki jej długoletniemu dyrygentowi p. Kazimierzowi Czapli, który obowiązki te pełni zupełnie bezinteresownie, chór postawiony jest na odpowiednim poziomie.

——xx——

Z OLKUSZA

(o) **MANEWRY STRAŻACKIE W SŁAWKOWIE.** W ub. niedzielę odbyły się rejonowe manewry strażackie pod kierownictwem instruktora powiatowego straży p. Zielińskiego.

W manewrach brało udział 6 straży wraz z rekwizytami strażackimi. M. in. akcja ratownicza objęła objekty budynków zarządu gminnego i starej karczmy.

(o) **PORAŻONY PRĄDEM.** W ub. niedzielę 10-letni Julian Marczyk z Czarnej Góry, idąc ulicą Szpitalną w Olkuszu dotknął ręką zwisającego drutu elektrycznego, doznając bolesnego poparzenia.

Nieprzytomnego chłopca siłą oderwano od trzymającego się ręką drutu i zaniesiono do szpitala. Po udzieleniu pierwszej pomocy, chłopca odprowadzono do domu.

(o) **AKCJA NA F. O. N.** Onegdaj pod przewodnictwem p. starosty Brzostyńskiego odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu FON., na którym omówiono akcję zbiórkową i powołania do życia komitetów lokalnych. Główna akcja skoordynowana zostanie w rękach pow. komitetu. Wkrótce komitet powiatowy ustali wytyczne proporcjonalności ofiar odpowiednio do stanu materialnego ofiarodawcy.

(o) **ZGON OFIARY POPARZENIA.** 9 letnia Emilia Grzanka z Krzywopłotów wskutek poparzenia podczas palenia ogniska, zmarła w szpitalu olkuskim.

(o) **ECHA NAPADU RABUNKOWEGO.** W związku z napadem rabunkowym i pobiciem małżonków Krawczyńskich w Olkuszu w ub. piątek wieczorem, policja olkuska zatrzymała kilku podejrzanych osobników. Dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców rabunku prowadzone jest energicznie i jest nadzieja, że wkrótce uwieńczone zostanie pomyślnym rezultatem. Stan pobitego przez bandytów Krawczyńskiego, jest w dalszym ciągu groźny, żona jego ma się lepiej.

(o) **NIEZADOWOLONY 60-LETNI MALKONTENT.** Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu skazał 60-letniego gospodarza z Sułoszowej Stanisława Zadęckiego na 3 miesiące aresztu za obraźliwe wyrażenia o państwie i godle polskim.

——IIIIII——

Z KIELC

(k) **ZJAZD WYCHOWANKÓW B. SZKOŁY HANDLOWEJ W KIELCACH** Koło wychowanków b. Szkoły Handlowej w Kielcach organizuje 1 listopada br. uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w Kielcach w gmachu szkolnym z nazwiskami kolegów, poległych na polu chwały w obronie niepodległości, połączoną ze zjazdem koleżeńskim wszystkich kolegów, którzy uczęszczali do Szkoły Handlowej w latach od 1906 do 1918 r. Komitet w osobach prof. F. Wodzianowskiego i mjr. S. Mazurka prosi kolegów o czynny udział w pracach organizacyjnych i zjeździe.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Pożywne serdelki

Przy stoliku w barze „Pod pestką“ siedział pan Michał Maczyński i smętnie przyglądał się leżącym na talerzu serdelkom.

— Panie ober! — rzekł — to na pewno wieprzowe?

— Wieprzowe, proszę pana.

— Bo, prawdę powiedziawszy, jakoś dorożką trącą.

Kelner przybrał obrażoną minę.

— Co też szanownemu panu do główki przychodzi?

— Tylko przez picu, panie ober. O wiele się pytam, czy nie konina, to dlatego, że już raz mnie wkleili w knajpie końskie kiełbaski. Ja smak w gębie posiadam i zara rozpoznam z jakiego mięsa toto uskutecznione; znakiem tego sam pan lepiej powiedz: końskie, czy nie?

— Wieprzowe.

— Wieprzowe, powiadasz pan. No dobra, będziemy frygać. Ale o wiele się okaże, że nie, to raban będzie. Lauszafta ze ścian pozlatują, garki się potłuką, w mordę ktoś dostanie...

Pan Michał zabrał się do parówek i zjadł je ze smakiem. Następnie zaś otarł usta obrusem, podniósł się i rzekł:

— Do roboty, Michał!

Widać pan Maczyński dobrym jest robotnikiem, gdyż w przeciągu paru minut zmienił wygląd baru nie do poznania. Rozbił bufet, połamał krzesła, wyrzucił na ulicę gości wraz z kelnerem...

—Proszę pana sędziego! — tłumaczył się pan Michał na rozprawie. — Przecie nie wyglądam na takiego chojraka, któren by całe knajpę mogł do góry podszewką wywrócić. I faktycznie słabosilny jestem.

Ale jakem opchnął te serdelki, to końskie siły wstąpiły we mnie, co jest dowód, że faktycznie ze škapskiego mięsa uskutecznione byli.

Sąd skazał p. Michała na 50 złotych grzywny.

PRZED KOŁEM SZCZĘŚCIA.

O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgoręcej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobywać pieniądze nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęścia na drodze hazardu.

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednakowo: przegraną. I to nie taką przegraną, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić, ale z reguły przegraną, przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronice nieszczęśliwych wypadków: pan X odebrał sobie życie „powodem zamachu samobójczego była większa przegrana“.

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i — co ważniejsze — niewiadomo ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu. To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby dojścia do majątku, że istnieją inne rodzaje gry, pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, a ta może w jednej chwili zbogacę się“.

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skręcić kark, trudno wyperswadować, że schody istnieją po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna na ulicę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna. Dla każdego jest jasne, że tylko spokojna, celowa, nie narażająca na uszczerbek materialny gra na Loterii Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie Jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterii Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem powiedzonko jednego ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy:

„Gdyby Loterii nie było, należałoby ją wymyśleć“.

Z Funduszu Obrony Morskiej w Sosnowcu

SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIE ZA CZAS OD MARCA 1934 R. DO 20 WRZEŚNIA 1936 R.

Przewodniczący Funduszu Obrony Morskiej na Obwód Sosnowiec dr. Karol Kucharski, wceprezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu nadesłał nam następujące sprawozdanie:

Składając sprawozdanie ze zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej (FOM.), prowadzonej stale od marca 1934 r do 20 września 1936 r. przez mężów zaufania, których zasługi w sprawozdaniu ogólnym już podnosiłem, pragnę podkreślić, że sprawozdanie to oparte zostało na księgach kasowych sekcji FOM, prowadzonych bezinteresownie przez cały ten czas ,przez p. Marię Świderską, naczelną sekretarkę Izby Przemysłowo - Handlowej, że księgi te i kasowość sprawdzane są przez Komisję Rewizyjną oraz, że sporządzane przez tę Komisję protokuły stwierdzają wzorowość w prowadzeniu ksiąg, ścisłość i dokładność wszystkich pozycyj rachunkowych z dowodami wpłat i przekazywanych do Głównej Kasy FOM. zebranych sum.

Zaznaczam nadto ,że na cele Funduszu Obrony Morskiej przy Zarządzie Głównym LMK. w Warszawie stoi p. gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, zaś ogólny nadzór nad rachunkowością FOM. spełnia Najwyższa Izba Kontroli Państwa, że w myśl regulaminu FOM. ani grosz wniesiony na FOM. nie może być, nie był i nie będzie użyty na cele administracyjne lub inne ,niż na obronę Polski na morzu, oraz, że z zebranych sum budujemy już łódź podwodną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cyfrowe dane ze zbiórki na FOM. w Sosnowcu przedstawiają się następująco:

PRACOWNICY URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOYCH.

1. Sąd Okręgowy i Grodzki w Sosnowcu, mąż zaufania p. Ed. Hedwig i p. W. Mader zł. 896.95.
2. PKU. mąż zaufania p. J. Wilk zł. 93.25
3. Urzędu Skarbowego mąż zaufania p. Wł. Deńca zł. 182.40.
4. Urzędu Celnego mąż zaufania p. I. Galuchowski zł. 165.00.
5. Urzędu Pocztowego, mąż zaufania p. Ant. Nowosielski zł. 155.70.
6. Urzędu Telefonicznego, mąż zaufania p. M. Szymonowicz zł. 05.00.
7. Komisariaty Pol. Państw., mąż zaufania p. J. Mojecki zł. 144.20.
8. Fundusz Pracy, mąż zaufania p. A. Bałdys zł. 430.50.
9. Przeds. Państw. „Polmin“, mąż zaufania p. J. Kabaciński zł. 141.00.
10. Polskich Kolei Państw., mąż zaufania p. inż. Kozakiewicz zł. 242.50.
11. Hpoteki i Notariaty ,mąż zaufania p. K. Piasiński zł. 529.00.
12. Magistrat miasta Sosnowca, mąż zaufania p. Fr. Raczyński zł. 4.800.50.
13. Izby Przemysł. - Handlowej, mąż zaufania p. M. Świderska zł. 455.95
14. Ubezpieczalni Społecznej, mąż zaufania p. Z. Rakieć zł. 250.00.

Razem 8.526.35.

PRACOWNICY BANKÓW.

1. Banku Polskiego, mąż zaufania p. J. Woliński zł. 171.10.
2. Banku Spółek Zarobkowych, mąż zaufania p. Fr. Feliszewski zł. 69.00.
3. Banku Handlowego, mąż zaufania p. L. Ferdynadzki zł. 510.00.

Razem 750.10.

C. d. n.

Na boiskach i bieżniach

DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA. AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.

Komunikat Nr. 17-K.

1. Donoszę, że Komisarz Okręgu pismem z dnia 6.10 36 r. podaje co następuje. „W związku z pismem p. Komisarza Podokręgu z dn. 13 ub. m. pismem TUR. oddział w Gołonogu z dn. 1.9. 1936 r. i pismem TUR. w Gołonogu z dnia 2.8. 1936 r. uważam za wskazane przekazać je do załatwienia nowym władzom Podokręgu celem przeprowadzenia dochodzeń, natomiast za wysoce nieodpowiednią formę listu z dn. 2.8. karzę podpisanych pod nim p. Stanisława Więcka i p. Salwę surowymi naganami i pozbawieniem prawa członków zarządu oraz reprezentowania tego klubu, wobec władz piłkarskich na przeciąg 6-ciu miesięcy. Komisarz Kiel. OZPN. (—) Krassowski“.

Odpis powyższego pisma podano do wiadomości TUR. Gołonóg w dniu 7.10 36 r., z którym to dniem liczy się początek kary.

2. Podaje do wiadomosci, ze w dniu 15.10. 36 r. przekazałem agendy Podokręgu nowowybranemu Zarządowi Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego i składam podziękowanie wszystkim pp. członkom Rady Komisarycznej, za położone prace dla dobra sportu na terenie tut. Podokręgu.

Będzin, dn. 20 października 1936 r.

Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbrow. Kiel. OZPN.
(—) H. SEGNO.

Piłka nożna

W PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM.

O mistrz. kl. A. Częstochówka — Turyści 3:2 (2:0). Decydujące zawody o tytuł mistrza rundy jesiennej niespodziewanie przegrali Turyści, którzy nie wykorzystali atutu własnego boiska. Przebieg gry był żywy i obfitował w emocjonujące sytuacje podbramkowe. Zwycięstwo Częstochówki jest zasłużone .Bramki dla zwycięzców zdobyli Korpusiński (2) i Sroka, dla Turystów Mączyński i Seweryn z karnego. Sędziował p. Wolberg.

Warta (Zawiercie) — Wysoka (Łazy) 4.0 (3:0).

Zwycięstwo Warty odniesione w Zawierciu nad benjaminkiem A klasy przerwało pasmo jej niepowodzeń i odsunęło od niej widmo spadku do klasy niższej. Bramki strzelili Patyna i Kołodziejski po 1, oraz Miąsko 2. Sędziował p. Piotrowski z Częstochowy.

O mistrzostwo klasy B Turyści II — Brygada II 3:2 (2:2).

Groźba dyskwalifikacji

ISO — HOLLA i NY.

Sprawa dalszych startów zagranicznych lekkoatletów Ny (Szwecja) i Iso-Hollo (Finlandia) w Polsce ,a mianowicie w Katowicach i we Lwowie pociągnie za sobą przypuszczalnie dalsze następstwa. Okazuje się bowiem, że obaj mieli tylko zezwolenie swych związków na starty w Warszawie, a nie uzyskali zezwoleń na starty w Katowicach i Lwowie.

Jak się dowiadujemy, w sobotę wieczorem telefonowano do Warszawy do sekretariatu Legii ze Sztokholmu z zapytaniem co słychać z zawodnikiem Ny. Powiedziano przy tym, że Ny posiadał tylko zezwolenie na start w Warszawie i powinien był już kilka dni temu wrócić do Szwecji.

Kurs lekkoatletyczny

DLA KOBIET.

W czasie od 16.11.1936 r. do 6.12.36 r. odbędzie się w Okręgowym Ośrodku W.F. w Krakowie 3 tygodniowy kurs lekkoatletyczny dla kobiet. Na kurs ten z terenu powiatu będzińskiego mogą być przyjęte dwie kandydatki, członkinie organizacji PW. i WF. oraz klubów, jedna z terenu miasta Sosnowca i jedna z terenu powiatu Będzin. Warunki przyjęcia: ukończone 18 lat życia b) ukończona szkoła 7 kl. szkoły powszechn. pożądana matura gimnazialna lub seminarium, c) świadectwo lekarskie ,d) świadectwo ukończenia kursu wstępnego ćwiczeń ruchowych z wynikiem dobrym, e) zamiłowanie do lekkiejatletyki.

Wyekwipowanie: Uczestniczki obowiązane są zabrać ze sobą kostium gimnastyczny, pantofle gimnastyczne, kostium kąpielowy i czepek, długie spodnie, ciepły swetr bieliznę osobistą i przybory do pisania.

Kandydatka z terenu miasta Sosnowca zgłosić się musi do dnia 30 bm. w Miejskiej Komendzie PW. i WF., ul Aleja zaś kandydatka z powiatu Będzińskiego w Powiatowej Komendzie PW ul. ?, gdzie otrzymają szczegółowe informacje.

Cracovia na czele

WALK O WEJŚCIE DO LIGI.

Niedzielne spotkania o wejście do ligi ukształtowały tabelę następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
Cracovia	4	6	6.3
Amatorski KS.	4	5	12:5
WKS Śmigły	4	3	4.8
Prygada	4	2	2:5

Mistrzostwa bokserskie

W OKRĘGACH.

We wszystkich okręgach odbywają się drużynowe mistrzostwa bokserskie. Ostatnie wyniki są następujące:

W okręgu warszawskim:
Polonia — PZL. 9:7.
Okęcie — CWS 12:4.
Skra — Warszawianka 10:6.
Legia — Broń (Radom) 11:5.

W okręgu śląskim:
BKS. (Nowy Bytom) — IKR. (Świętochłowice) 9:7.
Slavia (Ruda) — Policyjny (Katowice 8:8.

O mistrzostwo Pomorza:
Gedania — Asteria 8:8.

W okręgu krakowskim:
Wawel — Makkabi 16.0 w. o.

Ukonstytuowanie się władz

KIELECKIEGO O. Z. P.

Na wspólnym posiedzeniu, odbytym w dniu 16 bm. władze Kiel. OZPN. wybrane na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 11 bm. ukonstytuowały się następująco: zarząd: prezes — p. Szmerdt, I wiceprezes — p. Wolski z Zagłębia, II wiceprezes — p kpt. Spaltensztajn, sekretarz — p. Piotrowski, skarbnik — p. Scheder, kpt. zw. — p. Kanus, członkowie pp.: Kaszycki, Bartoszek, Kosta. WG. i D.: przewodniczący — p. Brzozowicz, —wiceprzewodniczący — p. Wajnsztok, sekretarz — Kurek, członkowie pp.: Wideryński, Cyganski i Kochel, Pless z Zagłębia.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

DO obsługi na Pogoni potrzebna dziewczyna ładnie pisząca. Modrzejowska 18 m. 9, godzina 16—17.

OD zaraz! Kawaler cukiernik kalkulator poszukuje posady. Wiadomość „Expres Zagłębia“ Dąbrowa.

POTRZEBNI praktykanci i praktykantki — absolwenci szkół handlowych. Oferty: Sosnowiec, Biuro Ogłoszeń J. Hławski pod „Zdolni“.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zaraz dom ładny dwupiętrowy solidnie budowany. Wiadomość administracja.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZAGINĘŁO świadectwo przemysłowe IV kat. wydane przez Urząd Skarbowy w Dąbrowie na imię Zofii Norowskiej. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem ul. Dąbrowska nr. 4

UNIEWAŻNIAM weksel na 100 zł. wystawca Piotr Kozmiński, żyrant Piotr Baran.

RÓŻNE

POSIADAM koncesję wódczaną, poszukuję wspólnika z lokalem w ruchliwym punkcie. Wiadomość w administracji.

ZA długi żony mej Ireny Wolskiej nie odpowiadam. Andrzej Wolski.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: S. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.